Po konfiskacie --nakład drugi.

Nr. 240 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, sobota 18 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

SKONFISKOWANO

Wstrząsająca tragedja
w częstochowskiej Kasie chorych.
Prowokatorskie insynuacje prasy sanacyjnej.

CZĘSTOCHOWA, 16. 10. PAT podaje: Dziś o godz. 11 do gabinetu inspektora Kasy Chorych Furmańczyka, w którym przebywali również komisarz Kasy Chorych, Rejowski i naczelny lekarz Kasy Chorych dr. Biluchowski — wkroczył jakiś osobnik i rzucił się z krzykiem na inspektora Furmańczyka, dając do niego jeden strzał.

Z kolei strzelił do komisarza Kasy Chorych, Rejowskiego, następnie dał dwa strzały do dr. Biluchowskiego. Na odgłos strzałów wpadł do gabinetu jeden z interesentów, którego wzmiankowany osobnik położył trupem.

Po dokonaniu tych potwornych czynów nieznany osobnik wybiegł z gabinetu i zranił jeszcze urzędnika Zawadzkiego. Wkońcu sam odebrał sobie życie.

Inspektor Furmańczyk, komisarz Kasy Chorych Rejowski, wzmiankowany interesent, oraz sprawca zamachu nie żyją. Dr. Biluchowski i urzędnik Zawadzki są ciężko ranni.

ZABÓJCĄ OKAZAŁ SIĘ JAN KOSTRZEWSKI.

CZĘSTOCHOWA, 16. 10. (PAT). Trzecią osobą zabitą w gmachu Pow. Kasy Chorych, jest prezes Polskich Zw. zawod. „Praca“, Mołda, który został ugodzony kulą, gdy był w poczekalni, w chwili gdy Kostrzewski wybiegł z gabinetu, strzelając ciągle z rewolweru. Również został ranny w kolano drugi interesent, Pukiewicz. Dr. Biluchowski jest ranny w prawe ramię i prawą nogę.

Nasz korespondent z Warszawy donosi w tej sprawie co następuje:

Prawdopodobnie Kostrzewski popełnił ten szaleńczy czyn z rozpaczy po zwolnieniu go z posady przez komisarza Kasy Chorych.

Wieczorne pisemka sanacyjne usiłują przedstawić całą sprawę jako mord polityczny, dokonany na czołowych kandydatach listy BB do Sejmu, którymi mają być zabici. Zabójca zaś został „mianowany“ „komendantem bojówki PPS“.

Do chwili oddania numeru pod prasę nie mogliśmy uzyskać żadnych wiadomości z Częstochowy, dlatego nie możemy dziś ustalić tła i motywów tragedji. Jedno wiemy dokładnie: ani żadnej bojówki PPS w Częstochowie nie było i niema, ani też żaden Kostrzewski nie był i być nie mógł z natury rzeczy jej komendantem.

Relacje sanacyjnych brukowców musimy zaliczyć do arsenału prowokacyjnych oszczerstw.

Szczegóły nieudałego porwania
b. prezyd. Finlandji przez faszystów.

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.) Porwanego wczoraj przez „lapowców“ byłego prezydenta Finlandji, Stohlberga, wraz żoną, znaleziono w Jönsuu, we wschodniej Finlandji.

Jeden z dziennikarzy uzyskał wywiad z p. Stohlbergiem, który oświadczył, iż osobnicy, którzy go porwali, badali go, nazywając go przyjacielem komunistów. Wogóle z rodzaju zapytań jasne było, że byli to lapowcy. Zamiarem ich było odwieźć Stohlberga i jego żonę do granicy sowieckiej i tam wydalić zagranicę. Zamiar nie udał się jedynie z powodu tego, że w oznaczonem miejscu nie czekał drugi samochód, a powiadomiona o uprowadzeniu policja zdołała ich oswobodzić.

Miasto Jönsuu znajduje się w odległości 600 klm. od Helsingforsu, a 100 klm. od granicy sowieckiej.

Porwanie prof. Stohlberga jest już 135 porwaniem w Finlandji.

POWODY PORWANIA.

HELSINGFORS, 16. 10. (PAT). Jak się okazuje, powodem porwania b. prezydenta Finlandji, Stohlberga, były rokowania jego z b. premjerem Palio oraz z przywódcami socjalistów w sprawie utworzenia lewego bloku do walki nietylko z komunistami, ale i z lapowcami. Stohlberg należy do partji postępowców.

HELSINGFORS, 16. 10. (PAT). Cała Finlandja jest poruszona porwaniem Stohlberga. Prawie wszystkie pisma wyrażają pogląd, że ostatni krok lapowców przekroczył miarę cierpliwości i przypuszczają, że przeciwko ich samowoli będą przedsięwzięte energiczne kroki.

—o—

Socjaliści rumuńscy do P. P. S.

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Co jest właściwie z tym zamachem?

S K O N F I S K O W A N O

S K O N F I S K O W A N O

S K O N F I S K O W A N O

Rzekoma „piątka“ zamachowa rozsypuje się

pod wpływem śledztwa.

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.) Po ogniu huraganowym, jakim prasa sanacyjna zasypywała czytelników przed dwoma dniami o rzekomym zamachu na Piłsudskiego, dziś nastąpił gwałtowny odwrót. Stała się bowiem rzecz nieprzewidziana w programie sanacyjnym. — Oto jeszcze wczoraj zwolniono tow. Chruścińskiego i Raczyńskiego, którzy według prasy sanacyjnej mieli należeć do „piątki“ rzekomo wykonującej „zamach“.

Komunikat PAT-icznej o „zamachu“ wyraźnie wspomniał o Chruścińskim jako o jednym z „piątki“.

I tych właśnie członków „piątki“ sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi wypuścił na wolność po dwóch dniach.

Jak to sobie wytłumaczyć?

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Znowu konfiskata. Już obecnie każdego dnia. Konfiskata nastąpiła tak późno po całkowitej ekspedycji numeru, że nie mogliśmy już wydać drugiego nakładu. Jest przeto możliwe, że prenumeratorzy nie otrzymali wcale pisma.

Wedle zawiadomienia prokuratury, „Dziennik Ludowy“ skonfiskowano z powodu artykułów: 1) „Trucizna carska“ od słów „Trucizna“, do słów „charakterystycznych“ i 2) „Konfiskata za umieszczenie podobizny Nietschego“ od słów „konfiskata“ do słów „Piłsudskiego“ zawierającego cechy przestępstw z par. ad 1) 300 uk. i ad 2) art. V. ust. pras. z 1862 r.

Zaznaczamy, że artykuł pierwszy był przedrukiem z „Tygodnia“, co specjalnie zaznaczyliśmy. Artykuł ten był już w kilku pismach publikowany.

Ręce precz!

Prasa sanacyjna rozmaitych koterji i odcieni od paru dni wprost szaleje na temat rzekomego zamachu. Niema dość surowych i brutalnych słów, aby napiętnować ohydne metody waletów sanacyjnych w walce z PPS.

Rekord na tem polu osiągnęło nasze rodzime „kresowe“ „istinno faszystowskie“ „Słowo Polskie“. Nie mamy zamiaru tu polemizować z łajdackiemi próbami stawiania PPS na jednej platformie z wrogami państwa — chcemy stwierdzić, że usiłowania „Słowa Polskiego“ prowokatorsko-denuncjatorskie skierowane w stronę PPS i klasy robotniczej są nazbyt jasne i przejrzyste. Panom „uczestnikom“ rewolucji majowej (większość redakcji „Słowa Polskiego“ należała wtedy do obozu wrogiego Piłsudskiemu) chodzi o wywołanie „gniewu“ płatnych bandyckich bojówek sanacyjnych.

Tej treści i formy są pobożne życzenia o rozwiązaniu stronnictw opozycji wzięte żywcem z faszystowskiej Italji — do czego zresztą „Słowo Polskie“ cynicznie się przyznaje.

Miejmy nadzieję, że do tego czasu „Słowo Polskie“ zlikwiduje się „samo“, albo zmieni kierunek polityczny, stosownie do tego, kto w Polsce będzie rządził. Kto wie, może doczekamy się, że „Słowo Polskie“ będzie jeszcze równie „bojowo i ideowo“ bronić Demokracji i Republiki.

—o—

Nie dać się prowokować!

W dniu 5. października na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie, Marszałek sejmu, tow. Ignacy Daszyński, wygłosił mowę, w której wypowiedział następujące słowa:

„Odzywają się chyłkiem podszepty, żeby gwałt odciskać gwałtem, żeby zejść z drogi resztek prawa i szukać zemsty. Przeciwko tym szeptom podnoszę, z tej trybuny publicznej protest i wzywam was, abyście tej prowokacji nie pozwolili szerzyć, wśród masy ludowej, bo jesteśmy kilka tygodni przed wyborami. Nie wiemy, kto szuka awantur, by się uchylić od sądu całego narodu przy urnie wyborczej. Może są tacy zrozpaczeńcy, ale my nie mamy powodu uciekać od głosowania, od wyborów posłów i senatorów.“

Lista kandydatów Stron. Narod.

na Lwów.

W Komisji Okręgowej zgłoszono wczoraj listę Str. Nar. z b. pos. dr. Pierackim, prof. Tarnawskim i p. Demelówną.

DOBRY ŻART TYNFA WART.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że z listy BB kandydują pp. Brzozowski prezydent miasta, ks. Szydelski i Jäger. Zestawienie tych nazwisk wywołuje humorystyczne wrażenie. Widać, że ludzie w tych ciężkich czasach nie tracą dowcipu.

Naruszenie prawa przez komisje wyborcze

we Lwowie.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było bardzo ożywione. Posypał się cały szereg interpelacyj mniej lub więcej ważnych, pozatem ze spraw porządku obrad duże zainteresowanie wzbudziła sprawa wydzierżawienia folwarku miejskiego Zubrza.

Niemałe zaniepokojenie wśród radnych z Klubu gospodarczego (sanacja) wywołała interpelacja b. senatora Decykiewicza, rzeczowo umotywowana w sprawie urzędowania obwodowych komisyj wyborczych we Lwowie. Pierwsze pociągnięcia tych komisyj, za których czynności reprezentacja miasta ponosi moralną odpowiedzialność przedstawiają się jako **naruszenie prawa.** Mowca przytacza szereg faktów na poparcie swych twierdzeń, przyczem powołuje się na odnośne przepisy ordynacji wyborczej, które przewidują, że wszystkie reklamacje muszą być poparte odpowiednimi dowodami. Komisje obwodowe zignorowały te przepisy, przyjęły reklamacje niepoparte wcale dowodami a więc **postąpiły wbrew ustawie.**

Jaskrawym dowodem postępowania komisyj wbrew ustawie było zawiadomienie p. Decykiewicza (który był senatorem i członkiem Wydziału samorządowego!), że przeciwko wpisaniu go do listy wyborców do Sejmu i Senatu została wniesiona reklamacja z powodu, że nie posiada obywatelstwa polskiego! Przewodniczący komisji Nr. 9 zawezwał go do przedłożenia dokumentów urzędowych w oryginale, zaprzeczających twierdzeniom wnoszącego reklamację pod rygorem wykreślenia go z listy! Podobnych reklamacyj, popartych zmyślonemi motywami wniesiono we Lwowie **kilkanaście tysięcy!**

W jednej komisji obwodowej zastępca przewodniczącego zażądał od osoby, której prawo wybierania zostało podane w wątpliwość z powodu, że rzekomo nie posiada obywatelstwa polskiego, już po przedłożeniu przez tę osobę dokumentów na poparcie sprzeciwu jeszcze przedłożenia świadectwa moralności!

W zgłoszonej interpelacji p. Decykiewicz zwraca się do Prezydenta miasta z żądaniem, by przez przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej wydane zostały zarządzenia, zabezpieczające zgodne z ustawą urzędowanie obwodowych komisyj wyborczych.

Tow. Hausner nawiązując do tej samej sprawy, w ostrych słowach napiętnował postępowanie komisyj obwodowych, przyczem zarzucił Radzie miejskiej, że zupełnie swego obowiązku nie spełniła. Na dowód mowca przytacza, że do pewnego domu, gdzie mieszka 30 osób przyniesiono 4 kartki, na których podstawie miały być sporządzone listy wyborcze. Dzięki temu sposobowi dokonywania spisu, lista wyborców okazała się zupełnie fałszywa. Gdy w ostatnich wyborach w r. 1928 upoważnionych do głosowania było 160.000 wyborców, teraz po przyłączeniu szeregu gmin do Lwowa z 30.000 mieszkańców, jest zaledwie 161.000 wyborców. Jakie są tu tendencje, w czyim interesie się to robi, komu zależy na tem, aby pozbawić prawa wyborczego wielu tysięcy ludzi? Ta strona — mówił tow. Hausner, wskazując na lewą stronę sali — jest spokojna, natomiast nie widać tego spokoju po stronie prawej. Mowca imieniem klubu P. P. S. zastrzega sobie na przyszłość reklamację w tej sprawie, w tej chwili podnosząc protest przeciw pogwałceniu ustawy przez komisje wyborcze.

Podczas przemówienia tow. Hausnera panowie z Klubu gospodarczego okazywali wielkie niezadowolenie i domagali się od przewodniczącego by mu odebrał głos. (Uderz w stół, a nożyce się odezwią.).

Wiceprez. Chajes, który przewodniczył obradom oświadczył, że reprezentacja miasta nie może ponosić odpowiedzialności za działalność komisyj wyborczych, niemniej jednak prezydjum miasta będzie w tej sprawie interwenjowało u prezesa komisji okręgowej p. Antoniewicza.

Następnie tow. Temnicki wniósł interpelację w sprawie zbrodniczej eksploatacji piasku przez p. Bisanza, ofiarą której padło życie ludzkie. Pomimo ostrzeżeń prasy robotniczej eksploatacja odbywała się wbrew wszelkim przepisom bezpieczeństwa a Magistrat patrzył na to wszystko z przymrużonemi oczyma. Mowca zapytuje, jakie zarządzenie wydało prezydjum miasta, aby takiej zbrodniczej gospodarce kres położyć.

P. Chajes w odpowiedzi oświadczył, że prezydjum miasta niezależnie od śledztwa sądowego postanowiło wytoczyć śledztwo dyscyplinarne powołanym do nadzoru czynnikom magistrackim i winnych ukarać.

Z porządku dziennego załatwiono kilka drobniejszych spraw. Wielką dyskusję wywołała sprawa dzierżawy majątku miejskiego Zubrza. Referent dr. Schleicher opowiedział się za dzierżawą, za gospodarką we własnym zarządzie przemawiał tow. Majewski, podnosząc m. in., że dzierżawca będzie tylko eksploatował majątek gminny a żadnych meljoracji nie przeprowadzi. W tym samym duchu przemawiał inż. Horwath.

Z powodu spóźnionej pory sprawa ta została odroczona do następnego posiedzenia.

Tow. Dubois znowu w Brześciu.

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.) Były poseł tow. Stanisław Dubois sprowadzony do Warszawy z Brześcia do chorej żony, został wczoraj wieczorem z powrotem odwieziony do więzienia w Brześciu. Decyzja osadzenia tow. Dubois z powrotem w Brześciu zapadła, wedle doniesień „Expressu Porannego“ po orzeczeniu lekarzy, że stan chorej żony tow. Dubois nie budzi obaw.

Wczoraj wieczorem tow. Dubois był dopuszczony do żony, aby się pożegnać.

Zmiana dowódcy O. K. Przemyśl.

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.). Dotychczasowy dowódca O. K. X. w Przemyślu, gen. Gałka, przechodzi w stan spoczynku.

Na miejsce jego mianowany został obecny dowódca KOP., gen. Tessaro. Dowódcą KOP. został mianowany płk. Kruszewski, dotychczasowy dowódca I. dywizji piechoty Legjonów w Wilnie.

130.000 metalowców strejkuje w Berlinie.

BERLIN, 16. 10. (Pat) Strejk w berlińskim przemyśle metalurgicznym rozszerza się coraz bardziej. Według danych niemieckiego Zw. Robotników Metalurgicznych, porzuciło pracę około 130.000 robotników na 145.000 zajętych w Berlinie.

Postulaty socjalistów niemieckich

celem zwalczenia bezrobocia i kryzysu gospodarczego.

BERLIN, 16. 10. (PAT). „Vorwärts“ donosi, że frakcja socjal-demokratyczna przygotowała wniosek, zawierający szereg postulatów w sprawie zwalczania kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Wniosek ten domagać się będzie między innymi: wydania ustawy wprowadzającej

na okres kryzysu bezrobocia 40-godzinny przymusowy tydzień pracy.

Pracodawcy **zobowiązani** mają być jednocześnie **do przyjmowania zgłaszających się do pracy robotników.**

Poza tem wniosek żąda **zniżenia cen na szereg artykułów pierwszej potrzeby.**

Socjaldemokraci zwrócą się do ministra pracy z żądaniem, aby nie nadawał mocy obowiązującej wydanemu przez sędziego rozjemczego orzeczeniu w sprawie redukcji płac robotników w przemyśle metalurgicznym.

Krwawy incydent na granicy litewsk.

WILNO, 16. 10. (PAT). Nocy ubiegłej w rejonie odcinka granicznego Troki patrol KOP zaalarmowana została strzałami karabinowymi, dochodzącymi z linji granicznej.

Jak się okazało, litewska straż graniczna usiłowała zatrzymać jakiegoś osobnika, który chciał się przedostać na terytorjum polskie. Podczas krótkiej walki osobnik ów rzucił granat ręczny, który eksplodował, zabijając strażnika litewskiego. Korzystając z chwilowego zamieszania napastnik zbiegł i ukrył się w pobliskich lasach.

WILNO, 16. 10. (PAT). W rejonie odcinka granicznego Kołtyniany trzech litewskich strażników w stanie nietrzeźwym zniszczyło 4 wiechy graniczne.

Na interwencję patrolu polskiego, pijani strażnicy odpowiedzieli ogniem karabinowym. Po krótkiej utarczce Litwini zbiegli.

—o—

Aresztowania socjalistów w Częstochowie

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.) Według otrzymanych przez nas wiadomości, w Częstochowie aresztowani zostali dziś następujący towarzysze: b. pos. **Kaźmierczak, Chojnacki, Lewiak, Niwecki i Zorski.**

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o rewizji, przeprowadzonej w lokalu OKR. PPS. w Częstochowie. Liczba aresztowanych towarzyszy częstochowskich dosięgła cyfry 40. Do Częstochowy przybył z Piotrkowa prezes Sądu Okręg.

Zrzekli się kandydatur czy nie?

WARSZAWA, 16. 10. (tel. wł.). Wobec tego, że codzień ukazują się pogłoski o zrzeczeniu się tego czy innego b. posła kandydowania do ciał prawodawczych, musimy oświadczyć, co następuje:

Ze względu na niesłychaną w dziejach sądownictwa polskiego izolację, jaką zastosowały władze w więzieniu wojskowem do b. posłów, wszelkie oświadczenia uwięzionych, związane z ich zamierzeniami politycznemi, muszą być przyjmowane z nadzwyczajną ostrożnością i krytycyzmem.

W powyższy sposób przyjmujemy kolportowane wczoraj pogłoski o rzekomem zrzeczeniu się kandydowania b. pos. tow. Pragiera, Dubois i Liebermana oraz b. pos. Witosa i Dębskiego.

*

Sprawa tych rzekomych rezygnacyj z kandydowania miała być poruszona na dzisiejszem posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej. — Do chwili jednak zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości z posiedzenia Komisji.

Jerada a... Brześć nad Bugiem.

Jerada — to więzienie, w którem przebywa Gandhi, wódz ruchu wolnościowego w Indjach, a Brześć — to — no, zresztą wiecie, co to jest Brześć.

Rządowa „Gazeta Polska“ opisuje, ach, jak wesoło, wesoło różne historje z kraju i ze świata. Źle w Polsce? Bujdy partyjnictwa. Źle więźniom w Brześciu?! Niech cierpią... Targowiczanie... Chcieli przecież Polskę zgubić, sprzedać. Organ pułkowników nie połapał się jednak i jak by na urągowisko, na pośmiewisko władz i metod, modnych obecnie w Polsce powtarza za pismami zagranicznemi jak żyje Gandhi w więzieniu, do którego został wtrącony za jawny bunt przeciw Anglji za walkę o zupełne wyzwolenie i niepodległość swego narodu. Już sam tytuł artykułu w „Gazecie Polskiej“ jest bardzo wymowny: „Więzienie wśród kwiatów“. Posłuchajmy teraz, jak w tem więzieniu wśród kwiatów żyje Gandhi:

Więzienie Jerada leży niedaleko miasta Puna, o sto pięćdziesiąt mil ang. od Bombayu. Brukowane drogi prowadzą do poszczególnych rewirów więziennych, a najlepsza z nich, obramowana białymi pasami wapiennemi, prowadzi do rewiru europejczyków, gdzie przebywa obecnie i Gandhi. Przy wejściu więzień doznaje miłej niespodzianki: przed oczyma jego rociąga się piękny ogród, pełen kwiatów i drzew owocowych.

Gandhi ma do rozporządzenia (słuchajcie!) sześć pokoi. Obok niego zajmuje cztery pokoi prof. Kalelkar, który od wielu lat prowadził naukę w posiadłościach Gandhiego Aszrama. Wszystkie cele są doskonale przewietrzane, posiadają zakratowane drzwi i dwa wysoko umieszczone na przeciwległych ścianach okna. Umeblowanie celi składa się z murowanego czworoboku, na którym leżą maty i derki. Gandhi otrzymał jednak łóżko żelazne z materacem i europejską bieliznę pościelową. **Uczyniono to ze względu na jego zdrowie i ze względu na to, że nie jest on więziony na mocy wyroku, a tylko z powodów „ochronnych“.**

Drugi barak więzienny gości w swych murach Patela, byłego prezydenta indyjskiego parlamentu i przez jakiś czas gościł również Motilala Nehru, oraz dzielnego jego syna Jawahrlela Nehru, którzy przebywali tu przez parę tygodni w czasie tak zwanych rokowań pokojowych. — Niedaleko stąd w więzieniu kobiecem osadzono panią Sarodżini Naidu, słynną poetkę indyjską, która przez czas jakiś prowadziła w zastępstwie Gandhiego ruch niepodległościowy. Zorganizowała ona w więzieniu Jerada „kongres za murami więziennemi“.

Teraz, gdy układy pokojowe ostatecznie zerwano i gdy kongres narodowy indyjski zaostrzył metody walki, Ganhi uwolnił się od bezprzedmiotowych już teraz rozmów z Anglikami i może sobie po dawnemu wstawać o czwartej rano i zagłębiać się w lekturę świętych pism. Bez najmniejszej wrogości w zachowaniu się rozmawia on i żartuje z angielskimi oficerami, pozatem wiele czyta i pisze. Żywi się tylko mlekiem i owocami. Po południu przechadza się po ogrodzie, — rozmawiając z współwięźniami i często zachodząc do osobnego pawilonu, w którym mieści się bibljoteka więzienna. Ponieważ przychodzą tu w pewnej określonej porze także więźniowie z innych rewirów, powstaje tu często prawdziwe **zgromadzenie narodowe**, na którem przeważnie przemawia sam Gandhi.

Tak żyje w więzieniu bojownik o niepodległość Indyj.

A jak żyją działacze polityczni w Brześciu, którzy walczą o to, by prawo było szanowane?

Korespondent „Kurjera warszawskiego“ p. Juljan Podoski był niedawno w twierdzy brzeskiej i wrażenia swoje opisał obszernie. Z opisu tego podajemy parę urywków:

Płk. Kostka Biernacki, jako kierownik więzienia poselskiego, które przed znaną wędrówką samochodów z posłami, było zwyczajnem więzieniem wojskowem śledczem, jest najzupełniej niezależnym od jakiejkolwiek władzy cywilnej czy wojskowej w Brześciu. Opowiadają mi, że nad Muchawcem zjawił się poraz pierwszy, na dwa tygodnie przed wypadkami. Z jego też rozkazu założono druty i wprowadzono kontrolę osób, przybywających na teren twierdzy. Płk. Biernacki ma do pomocy **„starych wiarusów“, żandarmów**, którzy przybyli z nim jednocześnie i objęli funkcje strażnicze.

— Ci wyszkoleni są znakomicie — objaśnia mię człowiek, dobrze znający stosunki miejscowe — pary z ust nie puszczą.

— Ile jest prawdy w tych wersjach, — które powiadają, że więźniowie w kilka dni po przybyciu przywożeni byli do miasta na obiady?

— Niech się pan śmieje z tej plotki. — Nic podobnego nie było.

— A z tem, że posłowi Witosowi miano kupować sweter w mieście?

— Tyle jest w tem prawdy, co z temi obiadami.

Izolacja posłów uwięzionych w twierdzy jest, że tak powiem, **precyzyjna**. Podobno nawet ci, którzy z tytułu swego urzędu muszą spotykać się i badać więźniów, są dopuszczani przed ich oblicze jedynie w obecności wymienionego pułkownika.

— — — — — — — — — —

On milczy.

Angielska Partja Pracy -- do P. P. S.

S k o n f i s k o w a n o

Burzliwe zajścia podczas otwarcia Parlamentu niemiec.



Wielki tłum, zgromadzony przed gmachem parlamentu, który następnie policja piesza i konna zepchnęła do „Thiergartenu“.

To i owo.

Rozbijacze stronnictwa chłopskiego dostali w skórę. Ich odrębna lista państwowa została odrzucona, więc teraz siedzą cicho, jak mysz pod miotłą. Czyja ręka była czynną, aby do rozpadnięcia się Stronnictwa chłopskiego doprowadzić? Ach, pocóż o tem pisać! Wszyscy wiedzą. Ale nie wszyscy wiedzą, dlaczego niektóre jednostki tak ochotnie wyłamały się z szeregów tego stronnictwa. Wyjaśnia nam to nie żaden zatwardziały opozycjonista, ale lojalny, pokorny, sanacyjny i moralny (wierzcie mu...) „Kurjer Czerwony“. Przyniósł on sensacyjną wiadomość, że przed kilku dniami odbyła się w Kielcach rozprawa przeciw b. posłowi Ledwochowi o mowy, skierowane „przeciw ustrojowi państwa i o sianie nienawiści między poszczególnemi klasami“.

Kto to jest ten b. poseł Ledwoch? Ano, jest to właśnie jeden z rozbijaczy swego własnego stronnictwa chłopskiego, czyli, jak to się mówi, renegat, odstępca od sztandaru, czy jak tam chcecie.

„Kurjer Czerwony“ napisał po rozprawie p. Ledwocha:

„Trybunał wydał wyrok, skazujący b. posła Ledwocha na karę 8 miesięcy więzienia, darowane w całości na mocy amnestji Przeciwko wyrokowi prokurator zapowiedział apelację.

Przed paru dniami b. poseł Ledwoch za podobne przestępstwo odpowiadał przed sądem kieleckim i został skazany na rok twierdzy. Również tę poprzednią karę darowano mu w całości na podstawie amnestji“.

Teraz rozumiecie już zapewne wszystko, szanowni Czytelnicy.

Ideowiec! Ten poseł Ledwoch! Że też nieśmiertelne są te dwie dusze chłopskie, dusze smaganych niewolników, o czem kiedyś tak mądrze i głęboko pisał Jakób Bojko, któremu zresztą teraz (zapewne ze starości...). Zanadto zgiął się kark...

*

„Polska rośnie“.... powiedział p. minister przem. i handlu Kwiatkowski w swej mowie kandydackiej w Katowicach. „Polska rośnie“! Tylko z niewiadomych przyczyn kurczy się przemysł w Polsce. Polska rośnie, a kurczy się przemysł, kurczą się czegoś żołądki ludzkie. Tak jakoś w ponurych kolorach malowane są sprawozdania rozmaitych gałęzi przemysłu. Piszą naprzykład, że słaby ruch budowlany oddziałał niekorzystnie na uruchomienie przemysłu metalowo-przetwórczego w bielskim okręgu przemysłowem. Fabryki śrub i nitów były zmuszone zredukować ruch w swych zakładach przemysłowych do 3 dni w tygodniu. Szczególnie ciężki kryzys przechodzą bielskie fabryki maszyn, które przeprowadzają gwałtowne redukcje robotników.

W przemyśle obuwianym kryzys się pogłębia, bo konsumenci z niewiadomych przyczyn oszczędzają na obuwiu. A skutki tego oszczędzania odbijają się na tym przemyśle bardzo dotkliwie. Firmy kupieckie stają się niewypłacalne, rośnie liczba protestów i upadłości. I w konsekwencji fabryki obuwia ograniczają dni pracy.

Albo i z przemysłem konfekcyjnym również dzieją się tajemnicze rzeczy. Obroty w stosunku do września roku ubiegłego zmniejszyły się o przeszło 50 procent. Ani bielizny, ani odzieży ludzie nie kupują. Dlaczego?! Skaranie boskie z tą opieszałością niepatrjotycznych mas. Nie kupują, a przemysł umiera, i robotnicy idą na bruk. Czy to ładnie?

Nic innego, tylko „obce agentury“ maczają w tem palce.

*

Na zakończenie coś wesołego. Organ zdrajców socjalizmu „Przedświt“ napisał przed kilka dniami, że „sojusz“, z którego powstał Centrolew opiera się na zdradzie interesów robotniczych, dokonanej przez C. K. W.“. C. K. W. — to jesteśmy my, partja, na której ręce dopiero przed paru dniami przesłała potężna angielska Labour Party słowa hołdu i zachęty do wytrwania w tych ciężkich czasach...

A „prawdziwymi“ socjalistami są oni, „frakcja rewolucyjna“, którzy zupełnie dobrze się czują na liście państwowej „sanacji moralnej“, przytuleni do Radziwiłła, Marjańcia Dąbrowskiego ekonomisty stańczykowskiego prof. Krzyżanowskiego i wielu innych z pośród dziewięćdziesięciu dziewięciu grochów w kapuście...

Panie Boże! Oświeć ich!

OSKAR BAUM.

OPOWIADANIE ADWOKATA.

Pewnego razu miałem bronić dziewczyny, której narzeczonego znaleziono na dwa dni przed ślubem w jej pokoju — jako trupa. Gdy jej krzyk o pomoc dał się słyszeć w pensjonacie i nadbiegli ludzie, lekarz stwierdził, że śmierć musiała nastąpić co najmniej jeszcze przed kwadransem. Panna oświadczyła, że weszła nieco rozdrażniona do swego pokoju, — gdzie na nią czekał narzeczony. Usiadła natychmiast, aby napisać list i dopiero, gdy jego zbyt długie milczenie wydało jej się czemś niezwykłem, obróciła się i zauważyła, że leżał w napół leżącej, na pół siedzącej pozycji nieżywy w rogu sofy.

To zeznanie dziewczyny było zupełnie niewiarygodne. Fatalny wpływ na ogólną opinję wywarła wiadomość, że na krótko przed wypadkiem był w jej mieszkaniu ojciec narzeczonego, który miał długą rozmowę z synem. Mówiono, że dziewczyna zapłonęła ostatnio namiętną miłością do przyszłego teścia. Był to fizycznie silny, umysłowo nieco przyciężki mężczyzna, który w przedsiębiorstwie syn zajmował stosunkowo skromne stanowisko. Dziewczyna pochodziła z bardzo ubogiej rodziny. Matka jej była owdowiałą śpiewaczką operową, która straciła głos.

Po długich, ostrożnie przeprowadzonych rozmowach z panną i ojcem zmarłego, historja cała przedstawiała mi się mniej więcej następująco: Przedsiębiorca budowlany A. L. Tismann uważał już okres swych przygód miłosnych za ukończony w życiu — nie dlatego, że liczył lat 47. Są mężczyźni, którzy w tym wieku dopiero naprawdę zaczynają. Miał swoje przedsiębiorstwo i swoją partję kart, łowił ryby i polował, zależnie od pory roku. Od śmierci swej żony, której nigdy nie kochał, zawierał tylko przelotne znajomości uliczne. Naraz syn dumnie przyprowadził mu swą narzeczoną. Erwin Tismann studjował architekturę. Mając dopiero 22 lat, chciał ze względu na to małżeństwo przerwać studja i wstąpić do firmy ojca. Był to fizycznie silny, umysłowo nieco przyciężki młodzieniec. Gdyby się urodził dzieckiem ubogich rodziców, robotnika, albo rzemieślnika, byłby prawdopodobnie zadowolony z życia. W tych jednak warunkach czuł się zawsze w tyle poza swymi kolegami — i to nietylko w nauce.

Najbardziej rozgoryczała go i drażniła pobłażliwość ojca, który nie wymagał od niego żadnych większych wysiłków i zawsze odradzał mu dalsze studjowanie. Może właśnie dlatego upierał się przy kontynuowaniu nauki — aż dzięki przystojnej narzeczonej mógł dowieść, że bynajmniej nie jest tak półwartościowym człowiekiem, za jakiego go powszechnie uważano. Liza nie okazywała mu wcale gorącej miłości. Musiał czuć, że jest dla niej tylko wyzwoleniem ze stanu biedy. Czy to nie wystarczało? On, Erwin Tismann, oznaczał dla jakiegoś człowieka wyzwolenie! To było pierwsze wielkie szczęście jego życia!

Tismann senior był wytwornem, smutkiem zjawiskiem. Syna swego traktował zawsze z pewną dozą lekkiej ironji. To dziewczę z pieniącym się ponad brzegi temperamentem, z nienasyconym głodem życia mogłoby być odpowiednią towarzyszką dla powolnego, zawsze niezadowolonego z siebie młodzieńca? Oboje muszą być nieszczęśliwi. Przedsiębiorca budowlany A. L. Tismann nie krępował się sentymentalizmem gdy wiedział, że czemuś należy zapobiedz. Nalegał na oboje, aby jeszcze na jakiś czas, na kilka tygodni czy miesięcy wstrzymali się ze ślubem, a tymczasem poznali się bliżej wzajemnie. Syn bronił się z dziką, zaciętą niepokoradnością. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Liza z takiem przejęciem słuchała tego, co mówił ojciec i oczyma wisiała na jego oczach.

Powoli przebieg wydarzeń zarysowywał się coraz jaśniej w mym umyśle, choć nie miałem możliwości narzucić mego przekonania sędziom. Tismann senior przybył do pensjonatu, by nakłonić pannę do zachowania pierwotnego terminu ślubu, skoro Erwinowi tak bardzo na tem zależało. Gdy dziewczyna wyprowadzała go i przez chwilę jeszcze stali na schodach, rozmawiając, nadszedł syn i minął ich, nie odezwawszy się ni słowem, kierując się do pokoju Lizy. Panna z butnym uporem pozostała z ojcem, wyprowadziła go na ulicę i nie spieszyła się wcale z powrotem, chociaż ojciec nalegał. Wchodząc do pokoju, spodziewała się sceny. Odwróciła się plecami do sofy, gdzie przy puszczała obecność narzeczonego i usiadła, by napisać list.

Niezrozumiałe wydało mi się jej zachowanie podczas procesu. Choć była niewinna, zachowała dumny spokój tak w ciągu rozprawy jak i w chwili, gdy ogłoszono jej wyrok skazujący.

— W tem tkwi jakaś tajemnica — uświadomiłem sobie — coś, co każe jej z tak łagodnem poddaniem znosić ciężki los.

Dopiero po wyroku udało mi się skłonić ją do wyznania. Musiałem jej dać słowo, że będę milczał i wtedy pokazała mi kartkę papieru, która leżała koło zwłok na sofie. Było to pożegnanie z ojcem: „Jestem zbyteczny, odchodzę... niech wam nie przeszkadzam!“

Dziewczyna myślała, że byłoby ciężkim ciosem dla ojca, gdyby się o tem dowiedział. Dlatego ukrywała ten jedyny dowód swej niewinności.

Złamałem słowo i przy pomocy tej kartki doprowadziłem do ponownego podjęcia postępowania sądowego. Liza została uwolniona. A przedsiębiorca budowlany Tismann wyjechał z nią zaraz zagranicę, gdzie wzięli ślub.



Dwutysięczna rocznica urodzin Vergilego,

która przypada na 15 b. m., obchodzona jest obecnie wielkiemi uroczystościami w całych Włoszech. Publius Vergilius Maro, wielki rzymski poeta z czasów cesarza Augusta, autor podziwianej przez szereg wieków epopei „Enejdy“, poematu dydaktycznego „Georgiki“, oraz sielanek „Bukoliki“, wywarł ogromny wpływ na język i literaturę rzymską.

Sulejówek -- Warszawa.

„Naprzód“ pisze:

W pierwszych dniach maja 1926 roku warszawski „Kurjer Poranny“ przyniósł sensacyjną wiadomość o zamachu na dworek marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. Ktoś miał w nocy oddać na uśpiony dworek kilka strzałów, niewątpliwie w zamiarach zamachowych. Było podobno o to jakieś śledztwo, ale — powiadano — ówczesny rząd (Witosa) miał interes w niewykryciu sprawcy, a policja interes ten respektowała. W kilka dni po pojawieniu się tych pogłosek nastąpił marsz na Warszawę — następstwa odczuwa się do dziś.

Dnia 13 października br. (data podobno uważana przez p. Piłsudskiego za pomyślną) pisma sanacyjne przyniosły podaną im widocznie przez policję informację o „spisku“ na życie premjera Piłsudskiego.

Mimowoli nasuwają się tu porównania między wydarzeniami z przed blisko półpięta roku, gdy się czyta doniesienia o „piątkach“ z „bombami“, tajemniczemi samochodami itd.

Historja się powtarza, choć z odmiennych pobudek: w r. 1926 chodziło o przygotowanie gruntu pod zamach celem zabezpieczenia **życia** pewnej osobistości, — dziś chodzi o robienie nastroju wyborczego celem zapewnienia **władzy** tejże osobistości.

—o—

Faszyzm na eksport.

Groźba utworzenia faszystowskiej międzynarodówki.

Faszyzm, zwycięskich w ostatnich niemieckich wyborach Hittlerowców, stanowiący nową groźbę dla pokoju Europy, jest innego rodzaju, niż faszyzm Mussoliniego. Zdradza on wybitne tendencje kosmopolityczne.

Podczas gdy zasklepiony w swej starorzymskiej pysze włoski „comediante“ w todze dyktatora oświadcza, iż faszyzm nie jest produktem na eksport, — mniej pyszny Hittler pozbywa się w tym jedynym wypadku szowinistycznych ambicyj i produkuje swój faszyzm właśnie na wywóz. Ostatnio generalny sekretarjat „national- socjalistischer deutschen Arbeiter- Partei“ nawiązał kontakt z pokrewnemi organizacjami w całym szeregu krajów, między innemi w Danji, Szwecji, Anglji, Holandji, gdzie rozwijają się jaczejki hitlerowskie.

Co oznacza to posunięcie Hittlera? Dąży on

do stworzenia faszystowskiej międzynarodówki,

któraby ogarnęła całą Europę.

Znamienną jest w tym względzie zapowiedź faszysty austrjackiego, Starhemberga, obecnie ministra spraw wewnętrznych, który działa na terenie Austrji, w ścisłem porozumieniu z Hittlerem:

Postaramy się zrobić koniec z zuchwałością austro- marksistów wszelkich kierunków i autoramentów“.

Europę czekają ciężkie przejścia, o ile zorganizowana międzynarodowo klasa robotnicza nie przeciwstawi się szaleństwu faszystowskiemu swem potężnem: veto!

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Jedno z najwspanialszych dzieł architektury



Katedra w w Kolonji, od poświęcenia której mija 15. b. m. 50 lat.

„Skacz sobie!“

NEW YOKR. William Murray, areszlowany został przez policję za to, że pozwolił żonie wyskoczyć z samochodu na jezdnię w celach samobójstwa, zamiast powstrzymać ją od tego desperackiego czynu.

Murray'owie, wracali z przyjęcia u znajomych. Żona zaczęła wyrzucać mężowi, że ją zdradza, o czem przekonała się na tem przyjęciu, widząc jak flirtował z inną kobietą, wkońcu zapowiedziała, że pozbawi się życia. Murray nie przeczuwając nieszczęścia zachęcał ją żartobliwie do wykonania groźby. „Skacz sobie, ja nie przeszkadzam“ — powiedział. Rozgniewana żona wyskoczyła na jezdnię z szybko pędzącego samochodu z fatalnym skutkiem, podniesiono ją bowiem z ulicy z pękniętą czaszką i z poważnemi wewnętrznemi uszkodzeniami. Stan jej uznano za krytyczny. Zrozpaczony mąż dokładnie opowiedział sędziemu przebieg zajścia, które zakończyło się tak tragicznie.

Kupiec oskarżony o mord rabunkowy.

WIEDEN. W procesie 39- letniego zamożnego kupca, oskarżonego — jak obszernie donosiliśmy — o mord rabunkowy, popełniony na swej byłej przyjaciółce, Katarzynie Fellner, nastąpiła przerwa. Proces ze względu na nowe wnioski prokuratora, domagające się wezwania nowych świadków, został na nieokreślony czas odroczony. Bauer pozostaje dalej w więzieniu śledczem.

Ogłoszenie tej decyzji, wywarło na oskarżonym niezwykle przygnębiające wrażenie.

—o—

Kraj bez morderstwa.

Wedle sprawozdania sekretarza gen. norweskiej komisji więziennej w Norwegji, od r. 1928 nie dokonano ani jednego morderstwa. Komisarz generalny tej komisji Christian Hammson, spadek przestępczości i zbrodni przypisuje podniesieniu stopy życiowej, lepszym stosunkom robotniczym, ograniczeniu alkoholizmu, oraz wzrostowi kultury wśród szerokich mas. Godne uwagi jest również, że w Norwegji kara śmierci została zniesiona.

Marka propagandowa



za bojkotem towarów angielskich, rozszerzana przez Hindusów, zamieszkałych w brytyjskiej Afryce Wschodniej. Znajduje się na niej wizerunek Gandhiego, przewódcy wolnościowego ruchu indyjskiego, oraz napis: „Nieposługujący się gwałtem, bojkot towarów angielskich.

Salomonowy wyrok.

Przed jednym z londyńskich sądów przysięgłych toczył się onegdaj proces przeciw pewnej kobiecie, która w czasie kłótni z mężem zabiła go wystrzałem z rewolweru. Zmarły był istnym tyranem i przy lada sposobności groził żonie śmiercią. Oskarżona zeznała, że zabiła męża w obronie swego życia. Wystrzeliła do niego cztery razy, z których już dwa pierwsze strzały były śmiertelne.

Sąd wydał iście Salomonowy wyrok, uwalniając oskarżoną od winy i kary za dwa pierwsze strzały. Były one bowiem oddane w obronie własnej. Trzeci natomiast strzał, oddany już do trupa, nie był zabójczym. Wobec tego sąd skazał ją za usiłowane zabójstwo.

Osobliwy pojedynek.

W małej wiosce Cognocoli na Korsyce, odbył się ostatnio pojedynek pomiędzy młodą dziewczyną a młodym mężczyzną. Młodzi ci ludzie z nieznanych dotychczas powodów zaprzysięgli sobie nawzajem nienawiść. Tymi dniami spotkali się na ulicy. Przedtem obsypali się nawzajem obelżywemi słowami, następnie postanowili spór rozstrzygnąć pojedynkiem. Uzbrojeni w rewolwery spotkali się w oznaczonym dniu i dosłownie podziurawili siebie obustronnie. Oboje zmarli w kilka minut po pojedynku.

Z Teatru Małego.

„Wieczne pióro“,

komedja w 3 aktach WŁ. FODORA.

Jak figlarnie wesoły płomyk, przewija się akcja tej komedyjki przez scenę. Pocieszne przejścia zazdrosnego małżonka (historje o małżeńskich rogach są zawsze pocieszne dla postronnych widzów) podtrzymują dzięki niedopowiedzeniom i przemilczeniom fabuły, aż do samego końca zainteresowanie i nastrój wesołości pogodnej, niepodrażnianej pieprzną pikanterją, niezamąconej melodramatycznemi powikłaniami. „Wieczne pióro“, które pani Mery kupiła i ofiarowała w przystępie kaprysu odpalonemu adoratorowi — a o czem zapomniała powiedzieć mężowi — staje się dla niego przez pięć odsłon źródłem udręki, wywołanej podejrzeniami o niewierność. To pewna, że biedak przeżywa bardzo przykre chwile, ale mimo to dla obserwatora z boku, nie przestaje być komiczną figurą bez względu na to, czy podejrzenia jego są słuszne czy fałszywe. Widz śmieje się, gdyż ze sposobu przeprowadzenia akcji domyśla się, że sprawa zakończy się pomyślnie i na ten ton od początku nastraja go autor, załagodzając z subtelną zręcznością scenę o scenę, rysujący postacie lekkiemi kreskami, umyślnie w tym celu, aby nie przypisywano im jakiegoś mocnego, zdecydowanego indywidualizmu, który może doprowadzić do poważnego konfliktu. Komedja węgierskiego autora, posiada wdzięk najlepszych produktów francuskich tego rodzaju, — co zresztą nagoół cechuje komedję węgierską, wychowaną na wzorach francuskich i cieszącą się zasłużonym sukcesem w Europie.

Powodzenie tej milutkiej sztuce gwarantuje poza ten koncertowa gra pp. Grywińskiej i Strzeleckiego, kreujących główne role. Ta poniekąd nonszalancka swoboda, z jaką artystka porusza się na scenie jakby była rzeczywiście w pokoju swego mieszkania, ta bezpretensjonalność zachowana w mimice, geście i wyglądzie jest pierwszorzędną cechą prawdziwego, szczerego talentu, nie szukającego dla uwydatnienia roli akcesorjów ale wydobywającego ją bezpośrednio z siebie. P. Strzelecki uchronił się tym razem od przejaskrawień w rodzaju miotania się, krzykliwości i t. p., dzięki czemu rola jego wyszła jak w najsympatyczniejszym stylu komedjowym, nie uroniwszy nic z swego naturalnego komizmu.

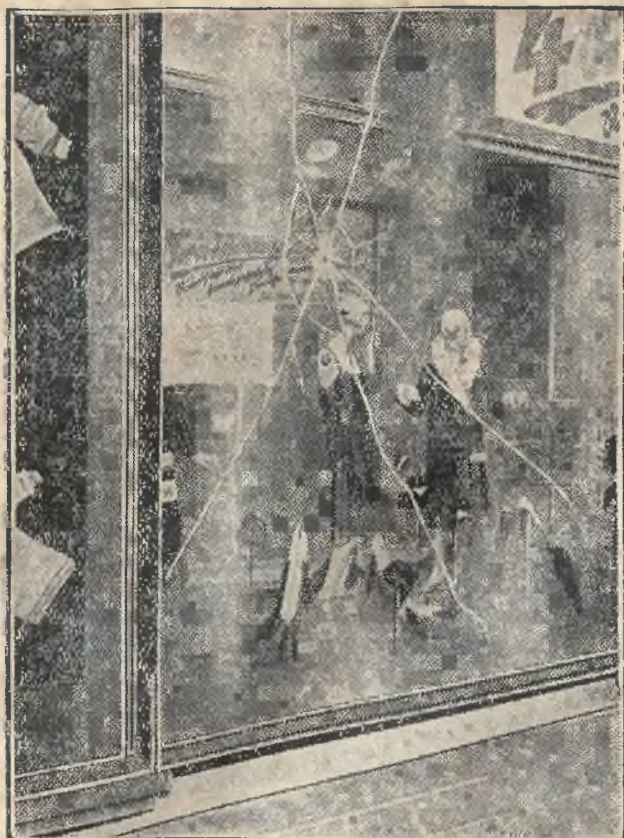
Postać dystyngowanego lowelasa, grał z powściągliwością artystyczną godną uznania p. Kiedrzyński, stwarzając typek oryginalny i zajmujący. P. Podborówna była jakoś niesamowicie kolorowa i sztuczna, p. Wojdan zbyt niekielznany w ruchach, niemożliwie przesadny — że tak powiem w naturalności. Detektyw nie udał się zupełnie p. Stępowskiemu.

Reżyserja p. Frączkowskiego postarała się o szybkie tempo — nie było ani śladu znużenia na widowni! Warto zobaczyć to wszystko, aby odetchnąć choć na chwilę pogodnem, ciepłem, uśmiechniętem życiem, o które dzisiaj u nas tak trudno.

Artur Ćwikowski.

—o—

Rozruchy w Niemczech.



Rozbijanie szyb wystawowych w wielkich sklepach przy ulicy Lipskiej w Berlinie.

Rewizje i aresztowania.

REWIZJE I ARESZTOWANIA.

W Brodkach, koło Lwowa, przeprowadziła policja rewizje u parocha ks. Maksymiljana Ksawerki, nauczyciela Chomyckiego, sekretarza gminnego Iwana Hordosłupa i innych. — U gospodarza Hryńka Woźnego znaleziono w nawozie karabin, lont, calichloricum i koc wojskowy, zaś u Chomyckiego znaleziono „Surmę". Woźny wraz z Chomyckim zbiegli przed aresztowaniem.

Pod zarzutem podpalenia sterty słomy na folwarku Wszelaszyńskiego w Marjance, koło Tarnopola, został doniesiony do sądu 21-letni Piotr Fedyna, uczeń V-tej klasy gimn. w Tarnopolu. Fedyna zbiegł przed aresztowaniem.

Jako podejrzanych o podpalenie sterty siana na folwarku A. Potockiego w Sołonie, koło Przemyślan, aresztowała policja A. Bobkowa i I. Senyka.

Wydział śledczy we Lwowie aresztował pod zarzutem należenia do UOW. studenta praw Michała Kołodzińskiego i studenta filozofji Stefana Ochrymowicza.

———

DRUGI WYPADEK ZASTRZELENIA WIEŚNIAKA PRZEZ UŁANA.

W Czyżykowie, koło Lwowa, onegdaj bawił szwadron 14 p. ułanów z Jałowca, celem przeprowadzenia rewizji. — Jeden z ułanów strzelił wówczas do 17-letniego Matwija Parczuka, który został zraniony. W drodze do szpitala postrzelony zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. Wedle informacji policji ułan strzelił w obronie własnej, nie chcąc dopuścić do rozbrojenia.

ZNÓW BOMBA W „PROŚWICIE".

W Dźwinogrodzie wczoraj w nocy wybuchła bomba w czytelni „Proświty", przyczem urządzenie lokalu, drzwi, okna i ściany zostały zdemolowane.

Policja przypuszcza, że zamach został dokonany na tle zatargu miejscowego „Selrobu" z „Undowcami" o zarząd czytelni.

———

ROZWIĄZANIE VI KLASY W GIMN. UKRAIŃSKIEM.

Policja aresztowała Olega Mykietę, ucznia VI-tej klasy ukr. gimnazjum przy ul. Leona Sapiehy pod zarzutem współudziału w wyrzuceniu przez okno portretu Prezydenta Mościckiego. W związku z tą sprawą Kuratorjum szkolne rozwiązało VI klasę tego gimnazjum.

———

NIE BYŁO SABOTAŻU.

Policja wyjaśnia, iż pożar u J. Turskiego, komendanta „Strzelca" w Jasienowcach, koło Zborowa, powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a nie wskutek sabotażu.

USZKODZENIE MOGIŁY SICZOWYCH STRZELCÓW.

STANISŁAWÓW (PAT). W dniu 16 b. m. o godz. 2-ej w nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy podłożyli nabój pod mogiłę ukraińskich siczowych strzelców, znajdującą się na górze Sileckiej za Cieżowem, w pow. stanisławowskim, której część została uszkodzona.

Morderca szwagra przed sądem.

Epilog zbrodni w ul Kaźmierzowskiej.

Dnia 5 marca b. r., w ul. Kaźmierzowskiej, obok restauracji Balasa, niejaki Chaim Barach zamordował strzałami rewolwerowymi swego szwagra, kupca, Józefa Wischika, oraz postrzelił w lewą dłoń brata swego, Arona. — Powodem zbrodni były niesnaski na tle materjalnem.

Chaim Barach, liczy lat 38 i jest synem zamożnego kupca z Radziechowa. Wedle twierdzeń rodziny był on hulaką i tracił pieniądze na zabawy i w grę w karty. Po śmierci ojca rodzina dała mu 10.000 zł. jako część spadku po ojcu. Barach założył sklep z konfekcją męską, lecz zbankrutował. W międzyczasie szwagier jego wraz z bratem Aronem założyli sklep bławatny w pasażu Fellerów. Barach domagał się, by przyjęto go do spółki, utrzymywał bowiem, że rodzina wykorzystała go przy podziale spadku po ojcu. Wischig nie zgodził się jednak na żądanie Baracha. Dnia 29 października 1929 r., oraz 24 stycznia b. r. Barach urządził awanturę w sklepie szwagra, a po wynikłej bójce wybił szyby w oknach sklepu. Wischig oskarżył wówczas szwagra o napad i uszkodzenie cudzej własności. Dnia 5 marca odbyła się rozprawa w Sądzie grodzkim przed sędzią Jahnelim, która została odroczona. W drodze powrotnej z sądu Barach strzelił z tyłu do szwagra i brata, mając w tym celu przygotowany rewolwer.

Po dokonaniu zbrodni Barach starał się ulotnić niepostrzeżenie. Przytrzymał go jednak aspirant P. P., Balicki, wraz z wywiadowcą Kuszlikiem, przy pomocy Piotra Puszki, z Rzęsny Polskiej, który był świadkiem tej zbrodni.

— Morderco, cóżeś zrobił — powiedział do Baracha wyw. Kuszlik w czasie przesłuchania.

— Nie jestem mordercą, ani bandytą, wiem, co zrobiłem — odpowiedział mu na to aresztowany. Następnie jednak Barach zaczął symulować obłąkanie. Sędzia śledczy oddał go do Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, gdzie uznano go za symulanta.

PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

Wczoraj stanął Chaim Barach przed sądem przysięgłych. Tym razem nie symulował obłąkania, lecz twierdził, że nie pamięta szczegółów krytycznego momentu. Jako powód zbrodni podał, iż na rozprawie krewni drwili sobie z niego, mówiąc: „Ta rozprawa, to twój grób". — W drodze ze sądu szwagier z bratem oglądali się i śmiali się z niego. Podniecony drwinami, w uniesieniu strzelił, nie pamiętając ile razy.

Po przesłuchaniu aspiranta Balickiego i wyw. Kuszlika, weszła na salę 60-letnia matka oskarżonego, Sima.

— To mój syn! — zawołała, zobaczywszy oskarżonego. — Płacząc, oświadczyła, że nie będzie zeznawać.

Po wyjściu z sali nieszczęśliwa matka

zemdlała ze wzruszenia.

Po przesłuchaniu Józefa Grünberga i Eisiga Röchtlera zeznawała siostra Baracha, a żona zamordowanego Wirschika oraz dwie jego szwagrowe. Zeznania ich były na ogół obciążające oskarżonego. Na pytania obrońcy obie podały, że ciotka i babka Baracha były umysłowo chore.

Dziś będą zeznawać w dalszym ciągu świadkowie. Wyrok zapadnie w sobotę. Trybunałowi przewodniczy r. Tertil, oskarża prok. dr. Mostowski, rodzinę poszkodowaną zastępuje dr. Gürtler, broni dr. Axer.

Człowiek, który chce się sprzedać.

W jednem z pism transsylwańskich (w Rumunji) ukazało się następujące ogłoszenie

„Mam lat 39, jestem wysokiego wzrostu. Gotów jestem sprzedać siebie na przeciąg 6-ciu lat, a właściwie — swe siły fizyczne i umysłowe, temu, kto zaofiaruje najwyższą cenę. Prawo własności co do mej osoby przeleję na drodze prawnej. Podejmuję się wykonania robót artystycznych na jedwabiu i skórze, wszelkich prac z zakresu szycia, rzeźby, prowadzenia ksiąg buhalteryjnych, pisania poematów, nowel i sztuk scenicznych, układania mów politycznych, pełnienia funkcyj prywatnego sekretarza, ułożenia bibljoteki, fotografowania i wywoływania, wykonania robót ogrodniczych, hodowli kwiatów, doglądania uli, prowadzenia robót budowlanych. Na żądanie mogę złożyć kaucję".

Niestety, ogłoszenie nie podaje ceny minimalnej, na jaką oszacował siebie ów uniwersalny człowiek.

—o—

Życie Podkarpacia.

BORYSŁAW.

Przemysłowcy naftowi popierają sanację.

Niejednokrotnie pisaliśmy o rozpolitykowanych przemysłowcach naftowych, którzy na całego angażują się w tworzeniu przeróżnych jaczejek sanacyjnych i daremnie starają się osłabiać opozycyjny ruch robotniczy, tak przemożny na terenie zagłębia naftowego. Rozumiemy to całkowite oddanie się niektórych przemysłowców w służbę sanacji; służą rządowi i to nie darmo: otrzymują ulgi, koncesje i t. d.

Mamy w przemyśle poważnych dyrektorów, którzy w pełnieniu obowiązków politycznych sanacji nie rozróżniają kierownika firmy od agitatora BB. A przecież przemysł naftowy nie przeżywa tak wesołych czasów, aby oddawać się sprawom, które z przemysłem nic wspólnego nie mają, a przeciwnie poważnie mu szkodzą.

Obecnie w okresie przedwyborczym już nie poszczególni dyrektorowie, ale formalnie przedstawiciele całego przemysłu naftowego oddali się służbie sanacji. Poprostu wierzyć się nie chce, aby Wydział Izby Pracodawców naftowych na posiedzeniu w 9 b. m. w Borysławiu nie miał nic pożyteczniejszego i ważniejszego ponad sprawę wyborów do Sejmu, którą referował p. starosta Porembalski.

Widocznie przewiduje się fiasko wyborcze i dlatego nagwałt zabiega się o poparcie kapitalistów. Na posiedzeniu Wydziału Izby, po referacie p. starosty, który „w wyczerpującym referacie przedstawił obecną sytuację polityczną w kraju" i po dyskusji na wniosek p. dyr. Łodzińskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Wydział Izby Pracodawców w przemyśle naftowym w Borysławiu uchwala poprzeć przy wyborach listę prorządową.

Wydział wyraża równocześnie opinję, że tak interes Państwa, jak i przemysłu naftowego wymaga, aby w tutejszem zagłębiu była tylko jedna lista polska".

Co to znaczy „poprzeć listę prorządową"? Nie to, że przemysłowcy będą głosować na sanację, bo ich głosy nic nie pomogą sanacji, której chodzi o głosy robotnicze A więc należy tę uchwałę Izby pracodawców rozumieć tak, że dyrekcje będą się starały wpływać na robotników, aby głosowali za rządem.

Czy takie sposoby pomogą sanacji, należy wątpić. Już fakt, że pracodawcy będą się angażować za sanacją, każdy nawet nieświadomy robotnik napewno stanie po przeciwnej stronie. A od głosowania za „centrolewem" nikogo się nie odstraszy — bo przecież wybory są tajne.

Z życzeniem panów przemysłowców aby była jedna tylko polska lista najzupełniej się zgadzamy. Bo i tak jest jedna tylko na terenie przemysłu naftowego naprawdę polska lista wyborcza — lista „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu" Nr. 7. A jeśli sługusy międzynarodowego kapitału mają inną polską listę, niech sobie ją zatrzymają i na nią głosują. Całe zaś społeczeństwo, robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi solidarnie, jak jeden mąż głosować będą na listę Nr. 7, choćby to bardzo bolało panów przemysłowców.

———

Ruch przedwyborczy.

We wtorek 14 b. m. w przepełnionej sali Domu Robotniczego w Borysławiu odbyło się pod przewodnictwem tow. Bikowskiego zgromadzenie robotników naftowych koncernu „Małopodska-Premjer".

Obszerny referat na temat wyborów do Sejmu i skutków rządów pomajowych wygłosił tow. sekretarz St. Bocian.

Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy koncernu „Małopolska- Premjer" ślubują dołożyć wszelkich wysiłków, aby przy wyborach do Sejmu zapewnić całkowite zwycięstwo liście „Centrolewu" nr. 7.

Następnie tow. Florków przemawiał na temat ostatnich redukcji, spraw kopalnianych i organizacyjnych, poczem uchwalono jednogłośnie drugą rezolucję protestującą przeciw bezpodstawnym prowokacyjnym redukcjom robotników w „Premjerze" i wyrażającą gotowość poparcia zredukowanych.

———

KRONIKA.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Kulczycki Jakób doniósł o skradzeniu mu z kieszeni marynarki kwoty 50 zł., o co posądza Fr. Zychasia.

Wedle doniesienia Kazimiery Makar z Borysławia, Kos Piotr do spółki z kolegą miał ej skraść z kieszeni płaszcza aż 3 zł.

Katastrofa lotnicza w Krakowie.

KRAKÓW, 16. 10. (PAT). Dziś na lotnisku wojskowem w Rakowicach, wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł pilot podpor. Stanisław Nowakowski z 1 p. lotn. w Warszawie, będący na kursie pilotażu przy 2 p. lotn. w Krakowie.

W ostatniej chwili śp. Nowakowski usiłował ratować się przy pomocy spadochronu, jednakże bezskutecznie. Na miejsce wypadku przybyła komisja wojskowo-lekarska.

———

MALTA, 16. 10. (PAT). Spadł tu hydroplan wojskowy. Dwie osoby poniosło śmierć. Przyczyna katastrofy dotychczas nie jest znaną.

—o—

4 konduktorów P. K. P. oskarżonych

o sprzeniewierzenie.

Czterech konduktorów P. K. P. a to: Jan Hołowko, Mikołaj Martyn, Jan Lucht i Karol Węgier stanęli wczoraj przed sądem, jako oskarżeni o sprzeniewierzenie na szkodę skarbu kolejowego.

Wedle aktu oskarżenia w r. 1928 wystawiali oni bilety bloczkowe dla pasażerów, przyczem wpisywali mniejsze kwoty niż pobierali, różnicę zaś zatrzymywali dla siebie. W ten sposób Martyn sprzeniewierzył 1.000 zł inni zaś przywłaszczyli sobie nieco mniejsze kwoty.

Oskarżony Węgier nie przyznał się do winy. Lucht i Martyn częściowo przyznali się w śledztwie administracyjnem, na rozprawie twierdzili jednak, że są niewinni. Tylko oskarżony Hołowko przyznał się do winy, twierdząc, że uczynił to z nędzy. Czworo jego dzieci uczęszczało bowiem do szkół średnich, córka jedna była chora, pobory zaś jego wynosiły około 270 zł. wraz z dodatkami.

Rozprawa została odroczona celem przesłuchania referenta Dyrekcji kolejowej.

Trybunałowi przewodniczył r. Bendaszewski, bronili dr. Bromberg, dr. Herschthal i dr. Koerner.

—:-:—

Samozwańcza instytucja literacka.

Prasa warszawska donosi o niezwykłej sensacji literackiej. Otóż założony został „Instytut popierania twórczości literackiej" w zupełnej tajemnicy przed literatami. Znamienne jest, iż „instytut" ten już w maju otrzymał subsydjum 50 tyś. zł. z Funduszu Kultury narodowej, podczas gdy wszystkie petycje związków literackich spotkały się z odmową.

Dodać należy, iż żadna z osób zasiadających w tym samozwańczym instytucie niema wystarczająco popularnego i wpływowego nazwiska w świecie literackim. M. in. w skład tego instytutu wchodzą pp. Szmydtowa, Gruszecka i in. a więc osoby zupełnie nieznane, cieszące się natomiast poparciem p. Michalskiego dyrektora Funduszu Kultury narodowej.

Według ustawy „Instytutu literackiego" — członków Rady w liczbie 12 wybiera się po porozumieniu z Akademją Umiejętności w Krakowie. W całej konstrukcji instytutu widać, że ma on być ekspozyturą wydawniczą i zapomogową Akademji Umiejętności. Założenie tego instytutu jest, oczywiście, pogrzebaniem projektu Akademji literackiej, która miała być założona jeszcze w przeszłym roku, a która wywołała liczne protesty wśród literatów polskich.

Podkreślić również należy, iż wybitni literaci polscy o założeniu tego instytutu nic nie wiedzą oraz wypowiadają się przeciwko niemu.

Całą tą historję uważać należy za aferę, tem smutniejszą, iż doznaje opieki materjalnej ze strony Funduszu kultury narodowej

Kronika.

Lwów, dnia 17 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Piątek o 7.30 „Domek trzech dziewcząt".
Sobota o 3.30 popoł. „Halka" opera Moniuszki. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych).
Sobota o 7.30 „Wyzwolony" i „Mewe".
Niedziela o 3.30 „Tosca".
Niedziela o 7.30 „Domek trzech dziewcząt".

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:
Piątek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Sobota o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Sobota o 7.30 „Wieczne pióro".
Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka".
Niedziela o 7.30 „Wieczne pióro".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI:
Sobota o 3.30 „Jaś i Małgosia" — przedstawienie dla dzieci.

W TEATRZE ROZMAITOSCI (ul. Rutowskiego 22) „Dzielny wojak Szwejk" przekroczył już trzydziestkę spektali, a mimo to grany jest nadal codziennie z niesłabnącem powodzeniem.

W TEATRZE MAŁYM „Wieczne pióro" Fodora bawi codziennie przedewszystkiem świetnemi, komicznemi sytuacjami, powstającemi na tle zazdrości męskiej. Lekka ta komedja grana jest wzorowo przez artystów pp.: Grywińską, Strzeleckiego i Kierozyńskiego.

„FIJOŁEK Z MONTMARTRE" brzmi tytuł z najnowszej operetki Emeryka Kalmana, która niebawem ujrzymy na naszej scenie. Swietny ten utwór Kalmanna otworzy więc faktycznie dopiero tegoroczny sezon operetkowy, jako nowość zupełna.

ODWOŁANIE „CJANKALI". Z powodów od dyrekcji niezależnych zapowiedziane cztery przedstawienia w Teatrze Nowości „Cjankali" nie odbędą się.

DLA DZIECI I MŁODZIEZY tylko dwa przedstawienia daje Krakowski teatr dla dzieci i młodzieży w Teatrze Nowości, w sobotę dnia 18 i w poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 3.30 popołudniu. Wypełni je prześliczna bajka Or-Ota „Jaś i Małgosia". Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru Kopernik w godzinach od 9—1 i od 4—6 wieczorem.

UROCZYSTOSC INAUGURACJI R. AKAD. 1930-31 na Politechnice lwowskiej odbędzie się w sobotę, dnia 18 października br.

UROCZYSTE OTWARCIE STUDJOW UZUPEŁNIAJĄCYCH: ekonomiczno - administracyjnego, dyplomatycznego i sądowego, odbędzie się w sobotę dnia 18 października o godzinie 17-tej w auli Uniwersytetu.

AWANTURY I NIEBEZPIECZNE POGROŻKI. Stanisława Różycka, zam. przy ul. Kr. Leszczyńskiego 38, oskarżyła w policji sąsiada swego Stanisława Blejalskiego, który napada na nią i grozi jej śmiercią.

27-letni Franciszek Cetnarowicz, zam. przy ul. Marcina został aresztowany za zranienie nożem Marcina Speichera.

W restauracji Ozjasza Harriga przy ulicy Skarbkowskiej wywołali awanturę Jan Baran i Fr. Awizyn, przyczem zbili szybę, wartości 20 zł. Policja wygotowała na nich doniesienie do sądu.

RABUNEK TOREBKI NA ULICY. Marja szarska, zam. w bursie Boberskiej, przechodząc wieczorem ulicą Poniatowskiego, została napadnięta przez jakiegoś osobnika, który wyrwał jej z rąk torebkę i zbiegł. W zrabowanej torebce znajdowało się 40 zł, srebrny zegarek z branzoletą, binokle w złotej oprawie oraz dwie chusteczki, łącznej wartości 200 zł.

KRADZIEZE MIESZKANIOWE. Jakiś osobnik dostał się do mieszkania Jakóba Zwerlinga przy ul. Kuszewicza 6, skąd skradł srebrne naczynie stołowe, 3 duże lichtarze, złoty łańcuszek damski, oraz raglan, łącznej wartości 1.000 zł.

Do zakładu dentystycznego Adolfa Silbera przy ul. Zamarstynowskiej 45 dostał się w nocy jakiś złodziej, który skradł złoto dentystyczne, wartości 500 zł.

Z mieszkania asesora pocztowego M. Sołowskiego przy ul. Kochanowskiego 83 skradziono biżuterję, wartości 1.700 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEZE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Józef Kaufman za kradzież towarów toaletowych w sklepie I. Karpa przy ul. Zyblikiewicza, Józef Krawczuk i Jan Pasiński za włamanie się do pralni D. Górewicza przy ul. Tkackiej, Luba Puszwa za kradzież złotej broszki z brylancikami oraz bielizny na szkodę swej służbodawczyni B. Liebner, oraz Mejlech Żółkower jako poszukiwany za kradzieże.

ZDEPONOWANO w policji 2 klucze znalezione na pl. Ducha.

Fr. Biliński, Matys Gruenberg i M. Cupryło zgubili różne dokumenty, zaś Czesława Dorck zgubiła kwit na węgiel.

Tragiczny epilog sprzeczki małżeńskiej

rozegrał się na ulicach Sosnowca.

BĘDZIN, 16. 10. (tel. wł.). Dziś rano o godzinie 9.30, na skutek nieporozumień małżeńskich b. wiceprezydent miasta Sosnowca tow. Kazimierz Jarza w czasie sprzeczki na ulicy postrzelił swą żonę Annę w szczękę.

Kiedy żona jego poczęła uciekać, — Jarza dał za nią kilka strzałów, raniąc ją ciężko w szyję i piersi. Następnie celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Żonę jego odwieziono do szpitala, gdzie poddano ją badaniu promieniami Roentgena. Stan jej jest bardzo ciężki. Jarza pozostawił 5-ro dzieci.

6-cioro dzieci jedzie z matką na deportację.

Według doniesień z Lizbony, w ostatnim transporcie przestępców do kolonji dla deportowanych w Loandzie znajdowała się również wdowa Albina Coelho, którą sąd portugalski skazał za zamordowanie pewnego urzędnika na 22-letni pobyt przymusowy w kolonji karnej. Niegdyś piękna i zamożna kobieta, osiwiała niemal zupełnie, mimo swe młode stosunkowo lata, wskutek dość długiego przebywania w więzieniu podczas śledztwa.

Sześcioro jej drobnych dzieci, nie mogąc rozestać się z ukochaną matką wystarały się o pozwolenie na wspólny wyjazd do kolonji karnej, wskutek czego w dniu wymarszu całego transportu, obładowane najpotrzebniejszemi przedmiotami i odzieżą, biegły raźno obok matki. Wśród tłumów publiczności, przypatrujących się deportowanym, obecność dzieci w tym smutnym pochodzie wywołała takie współczucie, że zwrócono się do biskupa w Eworze o pomoc dla nieszczęśliwych dzieci i ich matki. Jak donoszą ostatnio dzienniki portugalskie, arcybiskup polecił biskupowi w Loandzie zaopiekować się skazaną wdową i jej drobnemi dziećmi.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Lili Damita jako „Trujący kwiat".
CHIMERA: „Ulubienica załogi" Klara Bow.
CASINO: „Lokomotywa 2329" Lon Chaney (film dźwiękowy).
FATAMORGANA: „Siódme przykazanie".
GRAŻYNA: „Wesele w Hollywood".
KOPERNIK: dźwiękowy film „Atlantic".
LEW: „Król żebraków" w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Złote piekło" w gł. roli Dolores del Rio.
MARYSIENKA: dźwiękowy film „Atlantic".
OAZA: „Symba król puszczy".
PALACE: „Romans nad Rio Grande" oraz koncert fortep. Lewickiego 6-ta Rapsodja Liszta.
PAN: „Bezbronne dziewczę".
PASAŻ: „Spiewający Błazen" 100 proc. dźwiękowiec.
PROMIEŃ: „Biała pustynia".
SPLENDID: „W matni szpiegów".
STYLOWY: „Przygoda jednej nocy".
UCIECHA: „Ulica grzechu" Emil Jannings.

Program radjowy.

PIĄTEK, dnia 17 października 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astron. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
15.50 Transmisja z Warszawy: Lekcja języka francuskiego.
16.15 Transmisja z Warszawy: „Kącik krótkofalowy".
16.25 Koncert z płyt gramofonowych. (Muzyka kameralna).
17.15 Transmisja z Krakowa: „W zaułkach Paryża", wygł. J. Wiktor.
17.15 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry teatru „Komedja Muzyczna".
18.15 Odczyt b. ministra prof. Makowskiego z sali Filharmonji warszawskiej.
19.10 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
91.25 Rozmaitości i koncert z płyt gramofon.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00 Transmisja z Warszawy: Pogadankę muzyczną wygłosi p. K. Stromenger.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Po koncercie transm. komunikatów z Warszawy, oraz — w miarę możności retransmisje ze stacji zagranicznych.

SOBOTA, dnia 18 października 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astron. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
16.45 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transmisja z Warszawy: Odczyt p. t. „Legjony polskie nad Styrem".
17.45 Słuchowisko dla dzieci, pióra Ł. Krzemienieckiej p. t. „Jak królewna mała kuchareczką została".
18.15 Trans. z Warsz. koncert dla młodzieży.
18.45 Rozmaitości i koncert z płyt gramofon.
19.10 Tansm. komunikatów rolniczych.
19.25 Dalszy ciąg rozmaitości.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
20.00 Odczyt ministra Czerwińskiego z okazji 10-lecia zwycięskiej walki z Rosją sowiecką.
20.15 Transm. z Krakowa „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia".
20.30 Transm. z Warszawy: Recital fortepianowy Ruda Farkusnego.
21.30 Transm. z Warszawy: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22.00 Transm. z Warszawy: Feljeton p. t. „Wtajemniczenia", wygł. art. dram. M. Maszyński.
22.15 Koncert z płyt gramofonowych.
22.50 Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

Kupił żonę za 2.000 dol.

CHICAGO. Osiemnastoletnia Florence Gut wytoczyła swemu 70-letniemu mężowi proces rozwodowy, oskarżając go o to, że „kupił" ją od matki za 2.000 dol. gdy „wpadła mu w oko" podczas zwiedzania sierocińca, w którem się wychowywała. Florence, wychodząc za mąż za starego Guta, nie nie wiedziała o transakcji pieniężnej, która poprzedziła to małżeństwo. Cieszyła się nawet, że wyjdzie z sierocińca i będzie miała własny dom, rychło przekonała się jednak, że w tym własnym domu lepiej się działo psom i kotom, które jej małżonek hodował z niezwykłem zamiłowaniem, niż jej. Sędzia po przesłuchaniu stron skargę jej uwzględnił, przyznając jej jednocześnie alimenta od sędziwego małżonka w wysokości 1.000 dolarów rocznie.

Komunikat.

ZWIĄZEK ZAWODOWY AGENTOW I WOJAŻEROW RZ. P., Oddział we Lwowie, Janowska 14 II. p. podaje niniejszem do powszechnej wiadomości zainteresowanych sfer, iż uruchomiło Biuro Pośrednictwa Pracy i poleca zupełnie bezinteresownie zdolnych i odpowiedzialnych agentów i wojażerów. Powyższe biuro zostało założone celem zwalczania bezrobocia wśród członków Zw. Zaw. Ag. i Wojaż. oraz dla zapewnienia firmom współpracę odpowiednich sił fachowych.

Humor.



— Niech mi pani wierzy... mnie jeszcze żadna kobieta nie wystrychnęła na dutka.

— A kto więc to zrobił?

ZMARTWIENIE.

— Cóżeś taki smutny, Zdzisieczku, przecież dziś twoje imieniny, dostałeś tyle ciastek i cukierków...

— No tak, ale mi powiedzieli, że mogę jeść tyle, ile chcę — a ja już jeść nie mogę!

OTWARCIE.

Marysja wypowiada służbę swej pani, bo wychodzi zamąż.

Pani: Bardzo mi żal, że odchodzisz, ale skoro ci z tem będzie lepiej...

Marysja: Lepiej to nie proszę wielmożnej pani, ale za to częściej!...

SZCZĘSCIE W MIŁOSCI.

— Patrz!... Teraz idzie Koziołkiewicz. Ma już ponad 40 lat i jeszcze tyle szczęścia w miłości.

— Jak to?

— Bo dotychczas jest kawalerem.

NASZE DZIECI.

Dziadek Stasia umarł i Staś chce jechać na pogrzeb.

— Nie, ty nie możesz jechać z nami — sprzeciwia się matka.

— Jeśli nie mogę jechać, to wcale się nie będę martwił i nie będę płakał.

Czytajcie „Dziennik Ludowy"!

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.	Cała strona za tekstem	500·— zł.
„ „ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—·40 „	Pół strony	250·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—·70 „	Ćwierć strony	130·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—·55 „	Cała strona w tekście	700·— „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—·80 „	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.